Nr 60. Kraków, Wtorek 7 Lutego 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleк (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed ważną decyzyą.

Członkowie delegacyi austryackiej wrócili z Budapesztu do Wiednia, aby wziąć udział w rozpoczynających się dziś na nowo obradach Izby poselskiej. Powrót to nie wesoły; przywożą ze stolicy Węgier nowe tylko kłopoty i troski dla przedstawicielstwa ludowego, nowe, trudne do rozwiązania problemy. Państwo domaga się na najbliższe lata, dla utrzymania swego mocarstwowego stanowiska, aż pół miliarda koron nowych wydatków, a minister wojny i naczelny komendant floty oświadczają, że jest to wprost „minimum“, z którego nic skreślić nie można. Rzecz naturalna, że wobec tych nowych olbrzymich żądań, oczy delegatów zwróciły się przedewszystkiem ku ministrowi skarbu, w oczekiwaniu, co on na to powie, skąd zamyśla wziąć pieniądze na to nowe zapotrzebowanie państwa? Tymczasem dr Meyer sam bezradny stanął przed delegacyą z próżnemi rękami. To, co ofiarował z wyczerpujących się coraz bardziej zasobów państwa, nie starczy nawet na drobną część nowych wydatków; oprócz tego już w roku pierwszym zaciągnąć będzie trzeba nową pożyczkę, a co do reszty, minister troskę tę pragnie złożyć na parlament i dopiero z nim razem wyszukać i obmyśleć nowe źródła dochodu.

Nic dziwnego też, że członkowie delegacyj nie okazywali najmniejszego zapału ani dla nowych wojskowych projektów rządowych, ani dla takiego sposobu rozwiązania trudnego zadania. Żadna grupa partyjna nie związała sobie rąk konkretnemi zobowiązaniami, wszyscy delegaci wrócili do Wiednia, aby doniosłą tę sprawę omówić ze swemi stronnictwami i od nich zażądać dalszej dyrektywy.

Jeżeli atoli już reprezentanci krajów zachodnich i południowych monarchii nie zapalali się bynajmniej do tych olbrzymich wymagań państwa, to o ile mniej powodu do tego mają reprezentanci naszego kraju! Pomijamy tu na razie kwestyę polityczną, kwestyę, dla kogo właściwie Austro-Węgry zamierzają włożyć na niezbyt silne swoje barki ten nowy, ciężki rynsztunek wojenny, a weźmiemy pod rozwagę tylko stronę ekonomiczną tej sprawy. Otóż zachodnie kraje Austryi, te zwłaszcza, które produkują żelazo, łatwiej mogą poddać się tym ciężarom, ponieważ mają tę pewność, że przynajmniej znaczna część nowych wydatków znowu wpłynie do kieszeni ich ludności za stal i żelazo, lub w formie zwiększonych zarobków robotniczych. Mogą to uczynić także kraje południowe, bo i one wezmą bezpośrednio lub pośrednio udział w zyskach z nowych budowli flotowych. Natomiast Galicya, stanowiąca niemal trzecią część monarchii, nic, absolutnie nic z tego nie otrzyma. Stali i żelaza jeszcze nie produkuje, jej węgiel, z powodu niekorzystnych dla niej taryf kolejowych, jeszcze nie dochodzi do Tryestu i Poli, a z tych samych przyczyn nawet jej dęby i jodły nie mogą tam konkurować z dębami algierskiemi lub cedrami z Libanonu. A rolniczy robotnik galicyjski przy budowie nowych kolosów okrętowych zarobku także nie znajdzie.

Znowu zatem kraj nasz dla mocarstwowego stanowiska państwa ma ponosić ciężary, nic z nich nie otrzymując z powrotem.

Słusznie też zupełnie podnieśli tę okoliczność i podkreślili w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, obaj mowcy Koła polskiego, dr Kozłowski i dr Petelenz. Słusznie zwócili na to uwagę, że od kraju, tak stale zaniedbanego i krzywdzonego w swoich ekonomicznych interesach, nie można i nie wolno domagać się coraz nowych ofiar dla państwa, że poprostu może się on okazać wprost niezdolnym do ponoszenia nowych ciężarów. Słusznie poseł dr Petelenz wykazał, że wpierw należy Galicyi dać to, co do jej rozwoju gospodarczego jest niezbędnie potrzebne, co jej już prawnie przyrzeczono i zapewniono, a bez czego nowych danin państwowych dawać już nie zdoła, a więc przedewszystkiem kanały i koleje lokalne.

Znamienne to dla stanowiska zachodniej części państwa względem Galicyi, że nawet te żądania, tak naturalne, tak zrozumiałe, napotykają na opozycyę w prasie wiedeńskiej. „Neue Fr. Presse“ np. usiłuje przedstawić rzecz tak, jakoby Galicya w zamian za nowe wydatki wojskowe nowej nadzwyczajnej domagała się zapłaty, jakoby drogo sprzedać pragnęła swoją uczynność dla państwa. Minister skarbu — pisze ten dziennik — nie wie, skąd wziąć pieniądze na przypadającą na Austryę część owych półmiliardowych wydatków wojskowych, a tymczasem Polacy do tej olbrzymiej kwoty żądają jeszcze pół miliarda na kanały!

„Neue Freie Presse“ oraz inne podobne jej duchem pisma wiedeńskie, gdy rozchodziło się o interesy Galicyi, nigdy nie przestrzegały ani życzliwości, ani bezstronności, ani nawet prostej logiki. W tym wypadku atoli ich przewrotność posuwa się za daleko. Sprawa rzekomych rekompensat dla Galicyi jest przecie jasną. Nawet gdyby rząd obecnie spełnił postulat naszego kraju i rozpoczął budowę kanałów w całej rozciągłości, nie możnaby mówić o tem, że państwo zapłaciło nam za nowe z naszej strony ofiary dla jego siły zbrojnej. Rzecz miałaby się zupełnie przeciwnie. Znaczyłoby to nie mniej nie więcej, że rząd sprzedał nam kanały dwukrotnie, że Galicya zapłaciła za nie podwójną cenę. Mieliśmy je przecie otrzymać w zamian za koleje alpejskie, których budowa i nasz kraj znacznie obciążyła, dziś zaś zapłacilibyśmy za nie naszym udziałem w nowych półmiliardowych wydatkach. Tak ma się sprawa, a nie inaczej.

O nowem jakimś „junctim“ między jedną a drugą sprawą wogóle ani mowy być nie może, ponieważ kanały zapewnione są ustawą, ponieważ mamy do nich już zagwarantowane prawo, a wreszcie, ponieważ pieniądze na kanały częściowo już były w kasie, lecz na inne wydano je cele, przez co kraj nasz wprost skrzywdzono.

Nie zapłaty zatem żąda Galicya, lecz po prostu domaga się, ażeby rząd dał jej, to co jej zapewniono, gdy nikt jeszcze o dzisiejszych postulatach wojskowych ani nie myślał. Oczywistą też jest rzeczą, że gdyby Galicya była otrzymała te środki niezbędne dla jej gospodarczego rozwoju, gdyby już dziś w całej pełni z nich korzystała, nasza delegacya nie potrzebowałaby się obecnie obawiać, czy kraj nasz zdoła ponieść tak wielkie nowe ciężary dla państwa!

Tak przedstawia się sprawa cała w świetle słuszności i prawdy i tak ją też przedstawił w delegacyi pos. Petelenz. Jeźli państwo od nas domaga się nowych ofiar, musi nam dać wpierw to, za co już raz hojnie zapłaciliśmy, a czego mimo to nie otrzymaliśmy: a więc kanały. Bez tego po prostu nowych ciężarów podjąć się nie możemy, nie chcąc kraju naszego narazić na ostateczną ruinę. W tym też jedynie kierunku Koło polskie, które zapewne już w tych dniach zajmie się tą sprawą, udzielić może swoim członkom w delegacyi dalszych dyrektyw. Innej dyrektywy opinia kraju absolutnieby nie zrozumiała.

Program prac Izby posłów.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów poświęcone będzie krótkiej dyskusyi o ustawie w sprawie pracy nocnej kobiet, poczem zapewnie rozpocznie się dyskusya nad ustawą o domokrąstwie.

Po południu odbędzie się konferencya przewodniczących klubów w sprawie dalszego programu pracy Izby posłów.

O godz. 5 po południu rozpocznie się posiedzenie komisyi budżetowej. Na porządku dziennym stoi sprawa włoskiego fakultetu prawniczego. Jak słychać, toczą się w tej sprawie rokowania ze Słoweńcami o kompromis na tej podstawie, że Słoweńcy zgłoszą rezolucyę, w której Izba wzywa rząd do poczynienia pierwszych kroków w sprawie utworzenia fakultetu słoweńskiego w Lublanie.

Rusini chcą zgłosić takisam wniosek w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego.

Rekompensata.

Wiedeń, 7 lutego.

Dzienniki wyrażają dziś znowu przekonanie, że jedyną kompensatą, jakiej rząd ewentualnie udzieli w zamian za uchwalenie kredytów wojskowych, będą koleje lokalne i wstawienie do budżetu kilka pozycyj na inwestycye, skreślone w roku ub. przez ministra Bilińskiego.

Aehrenthal i wywłaszczenie.

(Telegram „Nowej Reformy“).

Berlin, 7 lutego.

„Rhein-Westfälischeztg“ ogłasza list austryackiego posła do Rady państwa i członka delegacyi, Dobernigga, dotyczący rozmowy, jaką ten poseł miał z hr. Aehrenthalem w sprawie wywłaszczenia. List ten brzmi:

Doręczono mi artykuł „Rhein-Westfälischeztg“ dotyczący pogłosek o wpływie, jaki hr. Aehrenthal wywrzeć miał na rząd pruski w sprawie niestosowania ustawy o wywłaszczeniu. Miałem dziś sposobność rozmawiać z hr. Ahrenthalem i zapytać go, czy twierdzenie to jest prawdziwe i czy on w tej sprawie interweniował?

Hr. Aehrenthal stanowczo oświadczył, że nigdy mu nic podobnego na myśl nie przyszło. Tak samo, jak nie pozwoliłby nikomu mięszać się do spraw monarchii, tak też nie mięszałby się do spraw wewnętrznych innego państwa.

Podług mego osobistego zdania — oświadczył poseł Dobernigg — Polacy w Austryi są tak bardzo zajęci własnemi sprawami i mają do rządu tak wielkie pretensye ekonomiczne, że nie mają czasu (?) zajmować się troskami poza państwowemi.

Czarna śmierć.

Od dwóch miesięcy świat cywilizowany stoi wobec straszliwej groźby, którą przedstawia epidemia dżumy, srożąca się obecnie w północnej Mandżuryi. Tym razem epidemia ta przedstawia się znacznie groźniej, niż wszystkie dotychczasowe, z całego szeregu powodów. Przedewszystkiem ma się tu do czynienia z nową odmianą strasznej choroby, mianowicie z dżumą płucną, która daje 99 prc. śmiertelności, a pod względem naukowym zupełnie nie jest zbadaną. Dotychczas bowiem nauka zajmowała się dżumą indyjską przedewszystkiem, czyli t. zw. dżumą bubonową, która wykazuje tylko 45 prc. śmiertelności i jest znacznie łatwiejszą do zwalczania. W obecnej dżumie działa jakaś szczególna odmiana bakcyla, dotąd niezbadana, a odznaczająca się niezwykłą wprost żywotnością i zjadliwością. Podczas gdy przy dżumie bubonowej zarażenie się od chorego, przynajmniej w pierwszym stadyum choroby, jest zawsze mało prawdopodobne, ponieważ straszne bakterye znajdują się w ropiejących gruczołach limfatycznych pod skórą, przy dżumie płucnej nie ma wprost sposobu ocalenia ludzi znajdujących się w pobliżu chorego na tę straszną chorobę od okropnego losu.

Chory bowiem na dżumę płucną wypluwa miliardy bakteryj dżumowych, które unoszą się w powietrzu, i wdechiwane przez otoczenie, szerzą swoją straszną działalność na coraz to innych ludzi. Nadto jeszcze i okres inkubacyjny jest przy tej formie dżumy bardzo niejednakowy i trwać może czasem tylko sześć godzin, czasem jednak sześć dni. Zarażony chory o takim przewlekłym okresie inkubacyi, pluje bakteryami stosunkowo długi czas jeszcze, zanim poczuje właściwą chorobę, stając się w tym właśnie stanie utajonej choroby najniebezpieczniejszym dla swego otoczenia. Jedyny sposób wykrywania chorych w tym okresie choroby, jest ścisłe mierzenie temperatury każdego o zarażenie się nią podejrzanego. Któż jednak potrafi zastosować takie systematyczne termometrowanie do setek tysięcy ludzi ciemnych, ubogich i tak fatalistycznie na świat patrzących, jak Chińczycy? Metoda niemożliwa do zastosowania na odpowiednio szeroką skalę w najkulturalniejszem nawet społeczeństwie europejskiem, nie daje się wprost pomyśleć między Chińczykami.

Poza temi właściwościami samej dżumy płucnej, które ją czynią najgroźniejszą ze znanych epidemią, istnieje jeszcze szereg innych okoliczności, które niebezpieczeństwo tej strasznej zarazy jeszcze bardziej powiększają. Najważniejszemi z nich są: po pierwsze, że zaraza uwiła sobie gniazdo w Chinach, których władze nie posiadają żadnych kwalifikacyj do walki z tego rodzaju wrogiem; powtóre, że drugiem bezpośrednio interesowanem państwem jest Rosya, której administracya złożyła również niejednokrotnie dowody, że do spełniania trudnych zadań społeczno-sanitarnych zupełnie nie dorasta.

Dżuma w Chinach jest równie stałym gościem, jak w Indyach. Główną jej siedzibą, w której ona nigdy nie wygasa, jest prowincya Jun-Nań. Stąd wzdłuż linij kolejowych rozprzestrzenia się ona stale po całem państwie. Włodzimierz Korsakow, który, powróciwszy niedawno z Chin, wydał właśnie wielkie dzieło o sprawach chińskich, twierdzi, że obecnie dżuma panuje we wszystkich większych miastach chińskich, jak Kanton, Honkong, Amoe, Pakoe, Swatau, Szanghaj i w. i. Od południowych granic państwa dżuma posuwa się stale ku północy, tworząc z jednej strony wielkie przeskoki, a z drugiej formując stałe ogniska zarazy. Takie ogniska ukształtowały się obecnie w północnej Mandżuryi i w Mongolii, skąd dżuma może przedostać się do Rosyi dwiema drogami, mianowicie koleją zabajkalską i drogą na Kiachtę i Urgę. —

Zdaje się, że roznosicielami dżumy są pewnego gatunku gryzonie, zwane po chińsku „hatayte“, po rosyjsku zaś „surki“ lub „tarbagany“, których skórki są bardzo poszukiwane na amerykańskich targach na tańsze futra. Owe surki, podobnie jak kuzyni ich, szczury, są roznosicielami dżumy, z tą różnicą, że roznoszą one dżumę płucną, podczas gdy szczury darzą nas dżumą bubonową. Chińczycy, wiedząc o tem, że niebezpieczne gryzonie roznoszą straszną chorobę, polują na nie niechętnie. Ale w roku zeszłym kupcy amerykańscy tak energicznie domagali się skórek tych zwierzątek i ceny ofiarowali za nie tak wysokie, że chęć zysku przezwyciężyła u łowców chińskich obawy zarażenia się. Zaczęli oni bardzo gorliwie polować na te tarbagany, które też nie omieszkały wynagrodzić ich przepięknemi kulturami dżumy płucnej...

Dotychczas padło w Mandżuryi, lekko licząc, pięćdziesiąt tysięcy ludzi na tę straszną chorobę. Większość trupów leży na powierzchni ziemi niepogrzebanych, stając się pastwą zgłodniałych psów, dzikiego ptactwa i szakali. Nie można natomiast powiedzieć, aby one gniły, ponieważ w Mandżuryi panuje obecnie silny, przeciętnie 20-stopniowy mróz. Gnicie tych gór mięsa ludzkiego rozpocznie się dopiero z nastaniem wiosennych roztopów, rozwinie się ogromnie podczas strasznych upałów letnich, aby wreszcie użyźnić ziemię podczas pory deszczowej. W czasie upałów letnich Mandżurya roi się od miryadów bardzo żarłocznych i zjadliwych much. Natarczywe te owady będą dalej prowadziły dzieło zabitych „surków“, roznosząc z niepogrzebanych i gnijących trupów zadżumionych zarazę na coraz dalsze okolice. Wszyscy znawcy mandżursko-chińskich stosunków, nie wyjmując prof. Zabolotnego, z trwogą zadają sobie pytanie, co będzie w lecie, jeżeli teraz, wśród najsroższej zimy, we wszystkich miastach mandżurskich ludzie umierają setkami dziennie? Istotnie niepodobna bez dreszczu trwogi myśleć o tem, co będzie.

Jakże się świat cywilizowany broni przed tem strasznem niebezpieczeństwem, grożącem mu od wschodu? Nieszczęście chce, że reprezentantem tego świata w Mandżuryi właśnie jest Rosya, to jest państwo, które — jak to w tych dniach przyznał otwarcie sam prezydent ministrów Stołypin w Dumie — nie jest w stanie zabezpieczyć własnej uboższej ludności przed masowem wymieraniem wskutek rozmaitych niegasnących epidemij. Na samą cholerę, wedle słów Stołypina, umarło w Rosyi w ciągu ubiegłego roku przeszło sto tysięcy ludzi. Swojskie zaś, rdzennie rosyjskie ogniska dżumy, potworzyły się w wielu punktach rosyjskiego imperyum, przedewszystkiem zaś koło Astrachania, na wybrzeżach Kaspiku, w Odessie, w kilku miejscowościach w Zakaukaziu, pod Uralem i t. d. — Czego można oczekiwać od państwa, które u siebie w domu nie może sobie rady dać z cholerą, w tłumieniu zarazy tak niebezpiecznej i tru-

---

CEZARY JELLENTA.

NA POŁUDNIU ADRYI.

VI.

Przyroda i pszczoła Korfu.

Tak więc legendę Achilleionu rozwiała brzydota, przygnana wichrem aż z morza Niemieckiego.

Dzisiaj nie radzę nikomu szukać w białym pałacu fantastycznej romantyki, ani cienia białej damy — nie znajdzie ich. Niech weźmie jeno na pamiątkę cudną koralową kiść jagód z pieprzowego drzewa, rosnącego u wrót exzaczarowanego zamku i wraca na niziny Kerkyry. Jest w tem gorycz, gorycz różana, że bluzy marynarzów pruskich uwijają się pośród pysznych róż greckich. Więc lepiej odbywać stałe przechadzki po cienistych aleach laurowych Monrepos, po drodze głównej, również wysadzanej drzewami pieprzowemi, po podnóżach parku, kędy odkopano szczęty doryckiej świątyni.

W ogólności darmo by się kto silił przyrodę Korfu rezydencyjnie albo parweniainie upiększać. Może conajwyżej na tarasie swoim lub podwórcu zebrać odkradzione jej wzory i złączyć w jeden szalony bukiet śródziemnomorskiej flory. Tak właśnie uczynił hotel „Angleterre et Belle Venise“, którego ogród zawziął się, żeby być miniaturą letniego mieszkania Adama i Ewy. Do okien same wznoszą się wachlarze palm i pomarańcze, wszystko, czem Kerkyra odpowiedziała niebiosom za słońce i siewne podmuchy z morza — tutaj stłoczone, splątane dziko, strząsa swoje kwiecie na dróżki albo wywala się poza biały parkan olbrzymią spiętrzoną falą stukształtnych liści i gałęzi.

Naturę Korfu prześcignąć lub streścić za pomocą sztuki ogrodniczej — śmieszny pomysł. Ona na chwilę nie polega na symetryi i byle jakiej harmonii. To nie dobrze wychowany laur szlachetny albo choćby ostro pachnący laur kamforowy, ale potwór-mieszaniec-fantasta, który na wszystkie strony wyciąga bezładnie swoje nieprzeliczone ramiona.

A ile tych ramion bujnych, soczystych i tłustych widać stąd, że tu rośnie ogółem na siedmiuset kilometrach około czterech milionów starych drzew oliwnych.

Kto raz te oliwy widział, już ich nigdy nie zapomni. Nie pomięszają się one w pamięci ze swymi krewniakami z austryackiego południa. Tamto młodzież, nieraz elegancka, ale i wątła, to zaś greckie starce, pokrzywione i pogarbione, ale wiekuiście owocodajne. Stoją rozkraczone, pokurczone. Na każdy pień złożyło się jakoby pni kilka, skręconych jak wielkie liny okrętowe, albo jak ljany w puszczach amerykańskich. Natura nic a nic nie dba o ich gracyę, smukłość, a nawet o to, żeby się zwijały dokładnie i szczelnie do siebie przystawały. Bynajmniej. Zostawia między niemi setki dziur, otworów i wklęsłości. Jak gdyby pasowały się z sobą, pokryte są guzami i sękami. One i dziś jeszcze, nawet w oczach widza szamocą się z sobą, chylą i słaniają.

Rosnące monstra, rzekłbyś, poprzewiercane kulami armatniemi. Już we dnie i w pełni słonecznego blasku, wyglądają jak hufiec straszydeł szaro zielonych, w rozsypce. Gdy noc zapadnie, zamieniają się w upiory, w zaklęte smoki i hydry, we wkorzenione gigantyczne polipy, w kłęby i zwoje prężących się węży-dusicieli. A czasem na samotnej polanie, w cieniu pobliskiego gaju tulą się, jak grupy miłosne lub żrą się jak śmiertelni wrogowie.

Chcecie mi pewnie przypomnieć Filemona i Baucydę? Widzę tu raczej zaczarowany los Armidy z „Jerozolimy Wyzwolonej“ albo mieszkania kwitnące dryad. Jest i Filemon i Baucis, ale nieco opodal, tam, kędy na rosochate drzewo oliwne, albo na stułapego figowca wspinają się i owijają je sploty winnego szczepu. Na Korfu bowiem wino potrafi rosnąć i dziko, nieuprawne, a sok jego upajać nie mniej, niż moszcz Bachusowy. U nas chmiel wyrasta nieraz nieproszony, w kępie drzew ogrodowych lub na skraju młodego lasu i przerażony swą śmiałością po kilkakroć oplata błagalnie swoje drzewo-podporę, tutaj zaś stale wino wyrasta dziko, czepia się napastniczo drzewa oliwnego i górnemi łętami sięgając aż jego wierzchołka, pokrywa go złotą łuską ogorzałych liści.

Kiedy wyobraźnia dostatecznie już zaludni te nieskończone, a niby raz po raz kończące się gaje satyrami i faunami, kiedy dusza nawrzeszczała się tłumionym krzykiem złudzenia i wołaniem do korowodów bachantek i menad, rozpoczynają się inne dziwy. Chociaż właściwie mówiąc, dziwów tu niema. Najbardziej smoczyste i skombinowane twory i sceny, tutaj wyrastają z pod ziemi naturalnie. Wyobraźni zawsze przyświeca świadomość, że tu niesłychane rzeczy się działy naprawdę, i że usłużne morze ze wszech stron odpędziło nieproszonych śmiałków orgij i okoliło wyspę kordonem bezwzględnej tolerancyi.

Oto droga werżnęła się w sioło greckie. Kroczą ruchome stogi i sterty siana lub jarzyn na mułach i drobnych osiołkach i wloką się pstre gaździny z olbrzymiemi na głowach dzbanami lub koszami wszelkiego dobytku. A po obu stronach gościńca straż trzymają i ciągną się na całe mile olbrzymie żywopłoty z kaktusów. Na niewysokich okopach rosną te cudaki, tak wielkie, że górnemi łopatami mięsistych liści równają się z średniemi dębami i kasztanami.

Ślepy trafie! Użycz swych krętactw i matactw do odmalowania zsuplanych gąszczów tych kaktusów! Jakże podłażą pod siebie i sięgają ponad siebie ogromne, owalne, kolczaste kończyny-łapy! Czasem świeże i soczyste, czasem znów suche, namulone i odrapane, jak dłoń oracza, są zawsze czujne i potężne, jakby gotowe do uderzenia. Po przez ich plecioną, krwawiącą, grubą ścianę nie przejdzie złodziej ni bydlę. Ani też popod niemi. I pnie się z sobą potargały, te, które żywe, a dawne, uschłe, pękate, zgrudziały, jak ziemia, lub podobne raczej do bezładnych kup kamieni, zrosły się w mur czarny, twardy, jak stal, ze starości omszały.

Na stokach, spływających ku morzu, Kerkyra ma jakby na pokaz, od parady urzędowej, wzniosłe oczerety cyprysów i całe legiony jasno zielonych cyprysiątek. Na szczytach, patrzących w stronę gór Pindu, posadziła mniej lub więcej udane pałace i wille, zaś w głębi kraju rozpleniła tysiączne centaury i hamadryady, zaklęte w drzewa.

Nieraz wydaje się, że te sploty kozłonogie drzew potwierdzają bezwzględnie wspaniały dytyramb kosmiczno-miłosny Shelley'a: „Nic samotnego nie ma śród świata — z boskiego prawa wszystko ku sobie dąży“. Gdy oto nagle, wielka palma, od tysiąca innych wyższa, pochyla ciężki czub swój, ładowny daktylami, hen, w stronę Sahary, ku rozpalonym piachom i mirażom. Samotna, jak wcielenie bezbrzeżnej tęsknoty, w bliskości dawnego opustoszałego meczetu, wnosi w te gaje prawie tragiczną melancholię rwania się w nieskończoność oddali...

Lecz chociaż palma jak drogowskaz, gna w dal, jeszcze więcej na południe. — Korfu trzyma syreniemi ramionami. Gdy wyjdę z otchłani drzew, czaruje mię otchłań historycznych wspomnień. Pomaga mi je snuć jakiś miejscowy pedagog. Z dumą przekłada mi, że Kerkyra była ongi sławna, samoistna, walcząca i drapieżna.

Jej rozkwit wzbudzał zazdrość i wojny o wyspę toczono. Już w siódmym wieku przed Chrystusem Kerkyra broniła się swem żądłem przed zachłannością Hellady. Wtedy to stoczono pierwszą grecką batalię morską. A potem żądła swego użyczyła ateńczykom w wojnie Peloponezyjskiej.

Korfu chętnie w opowieściach o sobie posługuje się symbolem broni pszczelnej. Sama bowiem nazywa się także „Żądłem“ — „Drepane“ od charakterystycznie wydłużonego kształtu swej części południowej i ostrego w zakończeniu jak haczyk, przylądka.

Dzisiaj jest to raczej pszczoła, złota pszczoła. Z wyspy sączy się miód nieprzeliczonych kwiatów i nieprzebranej poezyi. I sama jej historya, to wspaniałe orchidee.

Radzę tym, co mają za wiele realnego, nowoczesnego zamętu dookoła, niechaj puszczą się na wielkim jakim okręcie z Tryestu wzdłuż brzegów Dalmacyi aż ku rubieżom morza Śródziemnego. Żadne obrazy nie usposabiają tak stoicko i filozoficznie. Na żadnem morzu nie zapanował taki majestatyczny spokój po stu paroksyzmach homeryckich walk, którym w ich ograniczoności zdawało się, że wygrywają wieczności i wieczne królowanie nad pokonanym. Królestwa tu były i cywilizacye wielkie — a tak znikome, jak fala, której kojące bezbrzeże ze wszech stron cię otacza.

A potem osiądź na Korfu. Nie jest to wyspa szczęśliwości, ale przebłogiego wytchnienia. Ona ci wróci wiarę w siebie, a sprawi, że życie codzienne zmaleje, jak na to zasłużyło.

Korfu oderwana jest od wielkich syczących ognisk. Sobie samej oddana, wpatrzona w błękitne mgły Epiru, słabo tylko odczuwa wstrząśnienia ziemi; każdy, kto tu przybywa, zostawia małość i prozę za sobą.

U lazurowych brzegów Kerkyry kończą się burze świata.

Korfu, koniec października 1910
na okręcie „Stambul“ Lloyda Austryackiego.

dnej do opanowania, jak dżuma? — Sytuacyę pogarsza jeszcze i to, że dżuma szerzy się w Mandżuryi, w której Rosya ma tylko bardzo ograniczoną władzę administracyjną. Podlega jej mianowicie tylko trzywiorstowej szerokości pas ziemi, na którym znajduje się linia kolei mandżurskiej od stacyi Mandżurya do Mukdenu. Poza tym pasem ingerencya administratorów rosyjskich kończy się zupełnie. — Tem się też tłumaczy okoliczność, że na przedmieściu Charbinu, leżącem już poza granicą tego pasa, wznoszą się ogromne stosy zwłok zmarłych na dżumę Chińczyków, oczekując lata... W tych warunkach, gdyby nawet stał się cud taki, że administratorowie rosyjscy pojęliby nagle swoje obowiązki sumiennie i ściśle, to i wówczas jeszcze nie nawieleby się to przydało, wobec całkowitej apatyi, nieudolności i niechęci władz chińskich. Cóż są warte wszystkie łaźnie, punkty dezynfekcyjne i ambulatorya, utrzymywane na pasie rosyjskim, skoro o wiorstę dalej ludzie umierają na dżumę po ulicach całemi setkami, a pozostali przy życiu spadkobiercy spieszą co rychlej pozabierać przypadające im po zmarłych ubrania, zapasy żywności i t. d. Stada psów, które wracają z zakrwawionemi pyskami z obfitej uczty z ciał zadżumionych do kolonij rosyjskich, stanowią najlepszą ilustracyę panujących tam stosunków.

Dzisiaj kolej rosyjska nie wozi już Chińczyków dalej aniżeli do Cycykaru na północ. Przez granicę rosyjską nie przepuszcza się Chińczyka bez pięciodniowej kwarantanny. Wszystko to jednak dzieje się dopiero od kilku tygodni, podczas gdy dżuma sroży się już od dwóch miesięcy. Iluż to chorych Chińczyków zdołało już przedostać się na terytoryum rosyjskie, na którem też dżuma sroży się już istotnie, aczkolwiek, rząd pilnie przestrzega, aby się o niej żadne wiadomości do prasy nie przedostawały.

Między Rosyą europejską a Zabajkalem odbywa się silny ruch wychodźczy. W ciągu roku przejeżdza tamtędy w jednę i drugą stronę przeszło pół miliona najbiedniejszych chłopów, którzy już to ciągną na nowe kolonie, już to wracają z nich rozczarowani i zbiedzeni do domów. Stacye kolei syberyjskiej są i bez dżumy siedliskami wszystkich zaraźliwych chorób, będąc możliwe najlepiej przygotowanemi na przyjęcie mandżurskiego gościa.

Jedynym sposobem zamknięcia dżumie mandżurskiej wstępu na Syberyę, a przez nią i do Europy, byłoby zawieszenie całkowite wszelkiego ruchu na kolei mandżurskiej i zabajkalskiej. Zastosowanie jednak tego sposobu jest zupełnie niemożliwie ze względów politycznych, a przedewszystkiem ekonomicznych. Rząd rosyjski ogranicza się też do urządzenia kwarantann na stacyach granicznych, które, jako środek zapobiegawczy, są zupełnie niewystarczające.

Od dwóch tygodni obraduje w Irkucku specyalna Rada sanitarna pod przewodnictwem dra Malinowskiego, inspektora epidemicznego dla całej Rosyi, nad sposobami obrony wschodniej Syberyi przed dżumą. Dotychczas jednak nie słychać, aby rada ta cokolwiek nadzwyczajnego uradziła. Zwykłe środki profilaktyczne i dezynfekcyjne w tym wypadku są zupełnie niewystarczające. Zastosowanie zaś innych na szerszą skalę pomyślanych wydaje się niemożliwem.

Narody współczesne powiązane są z sobą tysiącznemi interesami tak ściśle, że o całkowitem izolowaniu się jednego od drugiego, chociażby na czas krótki, nie może być mowy. — Z drugiej strony, bez takiego zamknięcia granicy rosyjskiej od strony Chin, walka z dżumą jest oczywistem złudzeniem. Zresztą nawet i ta obecna walka jest prowadzona bardzo niesystematycznie i nieracyonalnie, jak o tem świadczy chociażby fakt, że dotychczas niezastosowano dezynfekcyi do posyłek pocztowych i kolejowych, idących z zadżumionej Mandżuryi do Rosyi. — Niemcy przed miesiącem skierowały swoją pocztę wschodnio-azyatycką na Suez, chcąc uniknąć w ten sposób najlżejszego nawet stykania się z Mandżuryą. Do Rosyi zaś, do dnia dzisiejszego, idą stosy pakietów pocztowych wprost z Charbina, Cycykaru i innych ognisk dżumy, roznosząc jej niebezpieczeństwo na wszystkie końce imperyum rosyjskiego.

W sprawie Machajskiego.

Otrzymujemy następujący list z Paryża, z prośbą o zamieszczenie:

W sprawie aresztowanego w Zakopanem Jana Wacława Machajskiego nie zabierałem głosu publicznie, aczkolwiek powoływano się na mnie w różnych o tym wypadku enuncyacyach i, aczkolwiek cały szereg dawnych kolegów aresztowanego, biegunowo różne stanowiska życiowe i ideowe zajmujących, zwracał się do mnie listownie z żądaniem wystąpienia w jego obronie. Uważałem, że sprawa sama wyjaśni się natychmiast za pośrednictwem dochodzenia sądowego, że niewinność Machajskiego co do zarzucanych mu przestępstw ukaże się dobitnie i niewątpliwie bez tej postronnej pomocy, uwłaczającej mu tak, czy inaczej, gdy się w długich dziennikarskich artykułach i zaświadczeniach publicznych udowadnia, że on nie jest „bandyta"

Wobec tego jednak, że sprawa ta nie uległa w sądzie wyświetleniu, gdyż, jak to z pism wiadomo, Machajski po przeprowadzeniu rozprawy w Nowym Targu (oskarżony o fałszywy meldunek i legitymowanie cudzym paszportem) ma być jednak na żądanie prokuratoryi w Nowym Sączu zatrzymany w więzieniach dla przeprowadzenia rokowań o wydanie go rządowi rosyjskiemu, — zmuszony jestem zabrać głos w celu rzucenia, jak sądzę, zupełnie pewnego światła na postać oskarżonego. Wyznaję, że czynię to z głęboką przykrością, gdyż muszę wynosić z ukrycia i rozwijać przed publicznością wewnętrzne życie i sprawy osobistego stosunku, które na zawsze powinny były pozostać nikomu nieznanemi.

Jana Wacława Machajskiego znam niemal od dzieciństwa. Przez całe lata szkolne siedziałem z nim na jednej ławce, później w ciągu wielu lat mieszkałem z nim w jednej izbie studenckiej. Łączyła nas zawsze najściślejsza przyjaźń. Był to w szkołach złoty uczeń, prymus, medalista, niezwykła i wszechstronna zdolność, umysł lotny i badawczy, a nadto dusza czysta, ofiarna, prawa, charakter niezłomny i żelazna wola. Już w dzieciństwie i młodości cechował go nieokiełznany fanatyzm. Początkowo było to uwielbienie dla poezyi Słowackiego, dla sztuki, później fanatyzm materyalistyczny, patryotyczny, społeczny... Gdy jako student podjął się wykładu historyi porozbiorowej dla robotników, to czynił to w sposób niebywały: przynosił na wykłady plany bitew pod Grochowem lub Iganiami, złożone z pojedyńczych tablic rysowanych nocami, z których układał wyborne obrazy tych zdarzeń wojennych, wielkości ściany tej izby, gdzie się wykład odbywał. Jeżeli wykładał geografię w stowarzyszeniu szwaczek, to również wykonywał własnemi sposoby mapy i wszelkie pomoce naukowe, znakomicie zastosowane do poziomu uczenic.

Machajski studyował w uniwersytecie warszawskim w ciągu dwu lat przyrodę, później przeszedł na medycynę i był już, zdaje się, na trzecim czy czwartym kursie, gdy zaszły w jego życiu zasadnicze zmiany. Od dzieciństwa niemal utrzymywał się sam z lekcyj. Był niezrównanym korepetytorem, najlepszym i najsumienniejszym nauczycielem. To też w Warszawie zarabiał lekcyami kilkadziesiąt rubli miesięcznie, z których conajmniej połowę posyłał niezamożnej matce. Wszyscy koledzy pamiętamy z tych czasów tego entuzyastę w wytartym szynelu i zdeptanych butach, jak z błyskawiczną szybkością, oraz „rozwianym włosem" przebiega z końca w koniec miasto Warszawę, dążąc na swe wiekuiste lekcye. Z tego to właśnie czasu pochodzi jakiś pierwszy szkic, ołówkiem pisany jego ręką: „Statut stronnictwa narodowo-demokratycznego", który niedawno w starych swych papierach znalazłem. W roku 1891, opuściwszy na czas pewien Warszawę i wspólne z Machajskim mieszkanie, powziąłem na wsi wiadomość, że został on aresztowany w Krakowie i że ma tam wytoczony proces o przenoszenie przez granicę zabronionej literatury. Ową zabronioną literaturą była proklamacya patryotyczna, wzywająca do święcenia w Warszawie rocznicy Trzeciego maja. Machajski przenosił na sobie wszystkie egzemplarze owej proklamacyi. W okolicach komory Baran był aresztowany **przez żandarma austryackiego** (!) w kajdanach odstawiony do Krakowa i tamże osadzony „pod telegrafem". W następstwie swej zbrodni miał wytoczony proces, którego wyrokiem został wydalony z granic Austryi. Jest to tasama wina z przed lat dwudziestu i tensam wyrok, wskutek którego musiał się obecnie w Galicyi ukrywać pod nazwiskiem Kiżły. Jest to tasama wina i tensam wyrok, który jest obecnie przyczyną „legitymowania się cudzym paszportem" i oskarżenia" o „fałszywy meldunek", a zarazem i źródło kary, którą Machajski odsiaduje obecnie w Nowym Targu.

Wydalony istotnie z granic Austryi, udał się do Szwajcaryi i zamieszkał w Zurychu. Nie mając żadnych środków utrzymania i znikąd pomocy, został malarzem pokojowym. Odwiedziwszy go tam w roku następnym, zastałem w tej duszy, tak dobrze mi znanej, głębokie zmiany. Jakieś tam „pod telegrafem" dosięgły go zbyt silne doświadczenia i wrażenia zbyt niezatarte. W jakiś czas, po powrocie do kraju, dowiedziałem się, że Machajski siedzi w cytadeli warszawskiej. Aresztowany został na granicy Królestwa przez rosyjskiego żandarma w chwili, gdy z odezwą partyi „Proletaryat" zmierzał do kraju. Do winy przenoszenia zabronionej „literatury" dołączyła się tu inna — wina walki z owym żandarmem. Mam podejrzenie, że legenda o „zabiciu żandarma" ma swe źródło w owej walce z żandarmem w roku 1892. Kara za ową przegraną batalię na granicy kędyś w Augustowskiem była nie byle jaka: dwa lata więzienia śledczego w cytadeli, trzy lata więzienia karnego w kaźni „Kresty" w Petersburgu i siedm lat zesłania w Wilujsku, we wschodniej Syberyi.

W tym okresie więzienia i zesłania miał czas namyśleć się nad sobą i światem. Życie zostało o tysiące wiorst. Samotność, zbiry i zesłańcy — to był jedyny świat. W owym to czasie J. W. Machajski wymyślił swój system społeczny. Około roku 1900 wydał w Wilujsku na hektografie odbitą broszurę p. t. „Ewolucye socyaldemokracyi". Później, zdaje mi się, w Genewie, wyszły broszury rosyjskie, zamykające główne jej poglądy. System, o którym mowa, jest bezwzględną krytyką zarówno socyalizmu, jak anarchizmu. Ze szczególną zaciekłością autor napada na klasę inteligencyi, którą wyobraża sobie jako oddzielną warstwę społeczną, wrogą ludowi pracującemu — zarówno w postaci czynnika stojącego u szczytu władzy, jak w postaci czynnika ideowego, wciągającego lud czarny w odmęt interesów inteligenckich, wrogich zawsze interesowi proletaryatu. Machajski jest w tych swoich pismach przeciwnikiem wszelkiego politycznego czy ekonomicznego teroru, przeciwnikiem wszelkiego rodzaju powstań politycznych i strajków, polityczne cele mających na oku, przeciwnikiem wreszcie parlamentaryzmu i walk parlamentarnych. Jedynem zadaniem, jakie sobie stawia, jest wywołanie ruchu mas, nieustający strajk masowy z żądaniami ekonomicznemi, z żądaniami jak najszerzej podejmowanych robót publicznych dla ludzi pozbawionych pracy.

Cały jego system, o ile go poznać mogłem z broszur drukowanych, jest abstrakcyjną koncepcyą rzeczywistego życia, produktem więzienia i wygnania. Wychodzi z bezwzględnego założenia, jakiem jest cierpienie ludzkie, buduje wieżę doskonałą z materyału dobrego i sprawdzonego, nie licząc się wcale z terenem, gdzie ją stawia. Neguje wartość geniuszu, albo go nie docenia, a co gorsza, zupełnie nie zdaje sobie sprawy z potęgi ciemnoty. Wierzy ślepo, że nakarmiony lud sam urządzi swe życie zbiorowe w sposób doskonały, według tych idealnych wzorów, jakie widzą oczy marzyciela społecznego. Teorya Machajskiego, ujęta pojęciowo w swej istocie ze stanowiska skutków, jakie wcielona mogłaby wywołać, przejrzana w swem znaczeniu praktycznem przez ludzi, którzy żyją wśród samego życia, nie w więzieniach i na zesłaniu i którzy obcowali — nie tylko z teoryami socyologicznemi, lecz i z charakterami ludzkimi w ich nieskończonej rozmaitości — musi być trakowana jako objaw jak gdyby jakiejś metafizyki społecznej. Wszystko w niej jest czyste i dobre, jak człowiek, który ją wymyślił, lecz dalekie od życia.

Teorya ta nie pozostała bez echa. Wywołała ferment w socyalizmie rosyjskim, podobno odbiła się i na naszym w Galicyi.

Co do mnie, to straciwszy Machajskiego z oczów, w roku 1892 w Zurychu, spotkałem go dwukrotnie — pierwszy raz w roku 1907, gdy po ponownem aresztowaniu w Irkucku i po ponownem zesłaniu, uciekł z Aleksandrowskiego więzienia i znalazł się w Genewie. W czasie dwukrotnych z nim rozmów dowiedziałem się szczerej opinii o jego nowej roli herezyarchy społecznego. Dowiedziałem się tedy, że jego zwolennicy, z którymi osobiście nigdy się nie stykał, gdyż, zarabiając na życie w Genewie, jako zecer w drukarni, w kraju nie bywał, — tylko w jednem jakowemś miejscu w Rosyi istnieli jako organizacya, mająca zarząd i literaturę — w ciągu dwu lat rewolucyjnych. Organizacya ta nie wykonała żadnego zamachu terorystycznego. Jak mnie wówczas upewnił, była to jedyna organizacya rewolucyjna, która nie posiadała „bojówki" i nie miała wcale żadnej broni. Ani na chwilę zadaniem tych „machajczyków" istotnych nie były napady bandyckie lub teror ekonomiczny. Jako dowód prawdy tego twierdzenia Machajskiego służy ten fakt, że żaden z jego zwolenników nie był osądzony przez sąd wojenny, a ci, którzy wpadli w ręce żandarmów, zesłani zostali na Sybir drogą administracyjną. W innych miejscach Rosyi organizacyi „machajczyków" nie było wcale. Na terenie Królestwa „machaizm" nie istniał, gdyż w języku polskim nie było zupełnie broszur, ani druków, wykładających te zasady. Dopiero w roku 1909 ukazały się jakieś dwie broszurki, których nie znam.

Lecz systemat Machajskiego zemścił się na nim samym w inny sposób. Bo oto ostatniemi czasy odpadki „bojówek" rozmaitych partyj politycznych, działających na terenie Królestwa, wyrzutki, wybierki, uciekinierzy i zdrajcy, półbandyci i notoryczni rzezimieszkowie, gromadząc się w jedno i z natury swego zawodu poszukując jakiejś nazwy, płaszczyka, znaku — trafili na system, krytykujący zaciekle te właśnie wszystkie partye, z których oni powychodzili, to jest na ów mityczny „machaizm". Ludzie, których za pomocą swego systematu zwalczał, których na oczy nie widział, których działalność potępiał, ogłosili się, czy zostali ogłoszeni, jako wyznawcy jego teoryi. Co najgorsze, on sam uległ przez pomyłkę nieszczęsną oskarżeniu o organizowanie tych band.

Że J. W. Machajski nie ma dziś nic wspólnego z jakąkolwiek akcyą polityczną dzisiejszą — na to mam dowód w dwóch jego listach, które w roku ubiegłym otrzymałem. W obudwu prosił mię o pomoc w wynalezieniu mu lekcyj w Zakopanem, lecz zarazem przedstawiał istotne swe położenie. Całe życie spędził w izbach więziennych lub w takich samych, jak więzienne, izbach nędzarskich. Znękany niedostatkiem, ze starganemi nerwami, pod przybranem nazwiskiem — pragnął tylko zarabiać na życie. Nie mogę ogłosić tych listów, gdyż są zbyt osobiste, ale mogę zaręczyć, że stanowią niewątpliwy dowód, iż autor ich nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek polityką, działalnością społeczną i pragnie jedynie znaleźć w kraju kąt spokojny i kawałek chleba. Na żądanie, wyrażone w jednym z tych listów, z maja r. z., zwróciłem się do p. dr Dłuskiej z prośbą o jakieś zajęcie w sanatoryum dla żony Kiżły (Machajskiego). Otrzymałem wkrótce odpowiedź, że takiego miejsca w sanatoryum niema, ale również zapewnienie pośrednictwa w wyszukaniu zajęcia dla osoby, o której mowa. W drugim liście, pisanym we wrześniu r. z., Machajski uskarżał się na jeszcze gorsze warunki materyalne. Lecz nareszcie dostał lekcye, wyrobił sobie dobrą klientelę, wrócił do dawnego zajęcia swojej młodości. Zarabiał już około 300 koron miesięcznie, mógł tedy spłacić długi i pracować spokojnie. Ale wtedy właśnie przyszło nieszczęsne aresztowanie...

Dla mnie, który znam go od tak dawna i tak dobrze, Machajski jest jedną z najciekawszych postaci naszego życia. Jakakolwiek może być ocena jego teoryj społecznych, niewątpliwą jest rzeczą, że on sam jest człowiekiem wysokiej wartości, mickiewiczowskim „człowiekiem cierpiącym, człowiekiem walczącym, człowiekiem wolnym w duchu". Gdyby żył w średniowieczu założyłby był zakon lub sektę religijną. Dziś założył sektę społeczną. Przez całe życie był anachoretą, wygnańcem, ulegał ciągłemu prześladowaniu, schodził coraz niżej do ludu, aż do ostatniej granicy. Jego teorye nie uleczą zapewne niedoli ziemskiej i nie nakarmią tłumów, jak tego pragną, ale to pewna, że ich twórca czysty jest w swej myśli, w swej wierze i w swem życiu, że przez to życie przeszedł niesplamiony niczem, jak gronostaj.

Czy to jest możliwe, ażeby człowiek taki był wydalony z granic Galicyi, wydany na nowo Rosyi?

Słowo moje może nie mieć żadnego znaczenia, zaręczenie może nie mieć żadnego waloru dla czynników miarodajnych, a jednak ośmielam się twierdzić publicznie, że jedynem wyjściem z tej przykrej sprawy byłoby wypuszczenie J. W. Machajskiego na wolność, przekreślenie jego dawnej winy z r. 1891 i udzielenie mu formalnego pozwolenia na pobyt w Zakopanem, gdzie znalazł dla siebie warunki pracy.

Stefan Żeromski.

Paryż, 1 luty 1911.

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Zima. Już wczoraj wieczorem temperatura opadła i termometr wskazywał 10 stopni R. — Przez całą noc trwał silny mróz, a dziś spotęgował się, gdyż o 9 rano było 13 stopni R. Mamy więc silny mróz. Krakowianie nie przyzwyczajeni są do takich mroźnych dni, gdyż zimę od paru lat mamy bardzo łagodną.

Rada miasta Krakowa zbierze się we czwartek 9 b. m. Na tem posiedzeniu, oprócz spraw, zamieszczonych w porządku dziennym z ostatniego posiedzenia, które nie przyszło do skutku, będą rozpatrywane nominacye w budownictwie miejskiem i biurze wodociągowem. Na jawnem posiedzeniu będzie na porządku dziennym sprawa przyczynienia się gminy miasta Krakowa do kosztów, celem zabezpieczenia Krakowa od powodzi Wisły, sprawa regulacyi i pomnożenia etatu magistrackiej izby obrachunkowej, urzędu i straży akcyzowej.

Sanacya finansów miejskich. Burmistrz miasta Wiednia, dr Neumayer, odniósł się do prezydenta miasta Krakowa z prośbą o wzięcie udziału w deputacyi przedstawicieli miast, która w piątek 10 b. m. wręczy prezydentowi ministrów, ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi skarbu petycyę wiecu miast w sprawie sanacyi finansów miejskich.

Komisya budżetowa. Przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy będzie obradować komisya budżetowa rady miasta Krakowa nad budżetem na rok 1911.

Prace konserwatorów. Grono konserwatorów dla zachodniej Galicyi odbyło w dniu 24 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem Dra Tomkowicza na którem dokonano wyborów. Przewodniczącym grona został ponownie dr St. Tomkowicz, zastępcą p. L. Lepszy, skarbnikiem dr Kutrzeba, sekretarzem dr Muczkowski, zastępcą sekretarza dr Kaczmarczyk.

Następnie omawiano ostatnie prace grona. Z ważniejszych wymienić należy następujące: zgodzono się na zburzenie drewnianego kościoła w Turzy (powiat Gorlice) z zastrzeżeniem przeniesienia cenniejszych zeń zabytków do nowego kościoła. W sprawie zamierzonego rozszerzenia i przebudowy kościoła w Niepołomicach uchwalono zwrócić się do urzędu parafialnego o podjęcie innych sposobów zaspokojenia potrzeb parafii, gdyż kościół jest pierwszorzędnej wartości zabytkiem, któremu dalsza rekonstrukcya wieleby zaszkodziła.

Kons. **Muczkowski** przedstawił sprawę projektowanego przez oba grona konserwatorów **zjazdu konserwatorskiego.** Zjazd ten odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r. w Krakowie a objąć ma nietylko zawodowych konserwatorów, ale także miłośników ojczystych zabytków ze wszystkich dzielnic Polski. Grono uznało wysoką doniosłość i pożytek takiego zjazdu i wybrało komisyę do przygotowania zjazdu.

Bal „Empire", urządzany na rzecz budowy Domu akademickiego dla słuchaczek, zapowiada się pod każdym względem okazale. Zaproszenia i afisze pomysłu artysty-malarza p. W. Leonharda w stylu „Empire" dają przedsmak dekoracyi sali pomyślanej przez tego artystę. Bilety na galeryę są rozchwytywane. Należy się spodziewać, że starania, jakie komitet balowy podejmuje około urządzenia balu, oraz sympatyczny cel stylowej zabawy ściągną tłumy dnia 11 lutego b. m. do sal starego teatru. Komitet przypomina, że kostyumy „Empire" mile będą widziane. Bilety za okazaniem zaproszenia można nabywać codziennie między godziną 2—4 popołudniu w kasie starego teatru.

Piknik rolników odbędzie się dnia 18 b. m. w salach Starego teatru. Obowiązki gospodyń objęły panie: Eugeniuszowa Borzęcka, Wanda Grocholska, Waleryanowa Klecka, ks. Władysławowa Lubomirska, Karolowa Łepkowska, Wincentowa Łepkowska, Aleksandrowa Mańkowska, Kazimierzowa Rogoyska, Janowa Szembekowa i Augustowa Witkowska. Zaproszenia na piknik będą rozesłane w tych dniach.

Z Akademickiego Koła T. S. L. Na odbytem w dniu 31 stycznia b. r. walnem zgromadzeniu Akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie wybrano następujący nowy wydział i komisyę kontrolującą: Przewodniczący: Romuald Struczowski, słuch. praw, zastępca: Jędrzej Cierniak, słuch. filozofii; sekretarz: Józef Swornóg, słuch. filozofii, zastępca: Roman Jabłoński, słuch. filozofii; skarbniczka, Marya Nowicka, zastępczyni: Angermanówna Zofia, sł. filozofii. Kierownik sekcyi czyt.-odczyt. Franciszek Baran, sekcyi czyt.-odczyt. Jerzy Czoponowski, sekcyi szkolnej Krystyna Stawarska, sekcyi oprowadzań Adam Ferens, sekcyi teatrów i chórów włośc. Kazimierz Borelowski, sekcyi finansowej kol. Popowska, nadto weszli do wydziału: kol. Józef Majka, Jadwiga Fritzówna, Tadeusz Gutkowski, Wągiel, Sosabowski. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: przewodniczący: Karol Drewnowski, członkowie: Andrzej Bystroń, Jędrzej Czuchra, Marya Piotrowska, Mieczysław Trajdos.

Z Tow. filozoficznego. W sali seminaryum filozof. (ul. św. Anny l. 12 na dole), odbędzie się 8 b. m. zebranie naukowe, na którem prof. dr. W. L. Jaworski wygłosi odczyt p. t. „Teorya poznania polityki".

Odczyt Nakoniecznego posła do Dumy, odbędzie się we środę 8 b. m. w Krakowie w sali Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28). Początek o godz. 7 wieczór. Temat: „Ruch polityczny na wsi w Królestwie Polskiem". Bilety wstępu: 1-rzędne 1 kor., 2-rzędne 50 hal. — przy wejściu na salę. Po odczycie odbędzie się w salach restauracyi Starego Teatru wieczornica na cześć gościa.

Z „Cracovii". Zwyczajne walne zgromadzenie członków klubu sportowego „Cracovia" odbędzie się we czwartek 9 lutego w sali „Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4 o godzinie 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godzinie wpół do 7 bez względu na komplet. Sekretarz przyjmować będzie na sali zgłoszenia na członków.

Z teatru ludowego. Operetka „Druciarz" graną będzie dziś i we czwartek; we środę „Zuchy" po raz 44; w piątek na dochód kilku „młodszych artystów sceny ludowej" „Krowoderskie zuchy" po raz 45-ty.

Z Sokoła podgórskiego. W tutejszym Sokole od kilku tygodni wre gorączkowa praca około przygotowań do tegorocznego popisu, który odbędzie się dnia 12 lutego b. r. Największe zainteresowanie budzą ćwiczenia plutonu karabinowego, oraz ćwiczenia toporkami, które prowadzi znany ogólnie naczelnik druh Nowak, co daje rękojmię, że zostaną pięknie i sprężyście wykonane. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone afiszami.

Obce piwo w Krakowie. Jak świadczy statystyka, w miesiącu styczniu b. r. przybyły 34 wagony obcokrajowego piwa do samego Krakowa. I tak z Pilzna przyszło 8 wagonow, z Opawy 4 z Morawskiej Ostrawy 9, z Bielska 4, z Karwiny (Śląsk) 7, z Wiednia 2. Tak wielką konkurencyę robią Niemcy naszej krajowej produkcyi piwnej.

Ofiara sportu. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe pod kopiec Kościuszki, gdzie Emil Iwanicki podczas saneczkowania wywrócił się i doznał licznych obrażeń i przecięcia dolnej wargi. Sportowca opatrzył dyżurny lekarz i oddał opiece domowej.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczór 26-letni Stanisław Drabik, maszynista kolejowy, rzucił się koło stacyi w Płaszowie pod pociąg ciężarowy i zamiast dostać się pod maszynę wpadł pod wóz ciężarowy, który mu zmiażdżył zupełnie rękę koło ramienia. Nieszczęśliwy maszynista doznał prócz tego silnych ran na całem ciele. Na miejscu udzielił pierwszej pomocy rannemu lekarz kolejowy i po opatrzeniu, wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie groźnym do spitala św. Łazarza. Powód samobójstwa: nieszczęśliwa miłość.

Niewierna służąca. Wczoraj aresztowano 18-letnią Helenę Leszczyńską rodem ze Stopnicy, która swojemu pracodawcy dr L., skradła złoty łańcuszek i inne wartościowe przedmioty. Przy aresztowanej znaleziono nabity browning. Leszczyńska tłumaczy się, że odebrała go nieznajomemu mężczyźnie na balu, gdyż bała się, aby jej nie zastrzelił.

Do Ameryki. Do policyi krakowskiej donoszą, że z Krynicy zbiegł 18-letni Pappe Rosenberg i zabrał ojcu 500 koron. Pappe Rosenberg opowiadał w otoczeniu przyjaciół, że jedzie do Ameryki. Policya rozesłała listy gończe za zbiegiem.

Z kraju.

Z Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. W kilku szkołach Macierzy szkolnej śląskiej są do bezzwłocznego objęcia posady nauczycielskie. Podania należy wnosić do zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie, Dom Narodowy.

Biała. (Odczyt o Stanisławie Staszicu. — Polska czytelnia kobiet).

Bezpłatny odczyt T. S. L. odbędzie się we czwartek dnia 9 lutego o o godzinie wpół do 7 wieczorem w seminaryum nauczycielskiem T. S. L. przy ul. Komorowickiej. Odczyt wygłosi prof Matuszewski p. t. „O Stanisławie Staszicu". Wstęp wolny.

Przedłożone na walnem zgromadzeniu Polskiej Czytelni kobiet w Białej 28 b. m. 1911 r. roczne sprawozdania i rachunki wykazały, że to skromne ale bardzo pożyteczne towarzystwo spełnia chwalebnie swoje, statutem zakreślone zadanie. Członkami Czytelni są żony tutejszych urzędników i nauczycielki. Raz na tydzień urządza Czytelnia wieczornicę połączoną często z produkcyami muzykalnemi i przedstawieniami amatorskiemi, a pozatem bierze czynny udział w uroczystościach i zabawach innych tutejszych towarzystw polskich. Z dochodów własnych płaci Czytelnia stale stypendyum w kwocie 100 koron rocznie uczniowi prywatnego seminaryum nauczycielskiego w Białej, subwencyonuje ponadto szkoły ludowe datkami na urządzenie „Gwiazdek", obdarza ubraniami dzieci przy pierwszej komunii i daje znaczne kwoty na poparcie wycieczek szkolnych do Krakowa. Wydział Czytelni zasługuje na publiczne uznanie za skuteczną pracę dla rozwoju powszechną sympatyą cieszącej się instytucyi.

Morawska Ostrawa, 7 lutego. (Polskie Towarzystwo handlowe. — Ś. p. Banaś). W r. 1906 założonem zostało w Morawskiej Ostrawie przez tutejszych Polaków Towarzystwo handlowo-przemysłowe, którego celem jest zorganizowanie polskich rękodzielników z Morawskiej Ostrawy i okolicy, oraz niesienie pomocy materyalnej w formie pożyczek krótko terminowych. Stowarzyszenie to nie rozwinęło się do tego czasu tak, jak się ogół spodziewał. Nie wszyscy bowiem polscy rękodzielnicy do tego Towarzystwa wstąpili, woleli pozostać w niemieckich lub czeskich organizacyach. Chcąc Towarzystwo to ożywić i skupić wszystkich rękodzielników polskich z Morawskiej Ostrawy, Polskiej Ostrawy, Przywozu, Witkowic, Maryańskich Gór, Michałkowic, Gruszowa i dalszej okolicy, zwołuje zarząd Tow. na dzień 12 lutego b. r. do Domu polskiego o godz. 3 po południu zebranie wszystkich rękodzielników. Przemawiać będą fachowi referenci. Kresowi rękodzielnicy powinni się na tem zebraniu gromadnie zjawić.

W zeszły wtorek zmarł w Morawskiej Ostrawie zegarmistrz ś. p. Władysław **Banaś** w 41 roku życia. Był to gorący patryota i dzielny pracownik kresowy. Przybył przed 17 laty z Galicyi na kresy i przez cały czas pracował w tych okolicach, w polskich towarzystwach. Pogrzeb jego zamienił się w piękną manifestacyę na cześć zmarłego. Wzięły w nim udział tłumy publiczności.

Bochnia, 6 lutego. — Przejechanie przez pociąg. — Bal „Ojczyzny".)

Mimo dłuższego już przeciągu czasu, jaki upłynął od nieszczęśliwego wypadku kolejowego na przestrzeni Bochnia-Kłaj, nie zdołano jeszcze stwierdzić nazwiska i pochodzenia przejechanej przez pociąg kobiety. Wobec tego zostały rozesłane wezwania do wszystkich pobliskich posterunków żandarmeryi, aby stwierdziły, kogo i od jakiego czasu w ich gminach brakuje. Zamierzonej sekcyi zwłok zaniechała prokuratorya wobec stwierdzonego faktu przejechania. Pogłoski o rzekomem samobójstwie są zgoła bezpodstawne.

Bal „Ojczyzny", który odbył się w ubiegłą sobotę na dochód budowy własnego domu Towarzystwa, zgromadził liczną tak miejscową, jakoteż zamiejscową publiczność, która do ruchliwego Towarzystwa z coraz większą sympatyą się odnosi i na każdym kroku jego zamiary popiera. Tańce prowadził prezes „Ojczyzny" dr Władysław Kiernik

L. K.

Żywiec, 5 lutego. (Karnawał. — Oświetlenie. — Sport.) Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się dnia 1 b. m. bal, na którym licznie dopisała miejscowa inteligencya. Do kadryla stanęło 80 par, tańce prowadził z werwą naczelnik „Sokoła" druh A. Bilut. Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Oświetlenie miasta doczekało się nareszcie pożądanej zmiany. Dnia 1 b. m. odbyła się próba lamp naftowo-żarowych firmy warszawskiej „Autogen", ustawionych w rynku w liczbie czterech, każda o sile 2500 świec. Wobec pomyślnego wyniku próby należy się spodziewać, że miasto otrzyma wkrótce całkowite oświetlenie tegoż systemu.

Amatorzy saneczek używają w całej pełni tego sportu. Oczków i Barania Góra roją się od sportmenów. Szczególnie ze strony pań sport ten cieszy się wielkiem zainteresowaniem.

Nowy Sącz, 5 lutego. (Z Sokoła. Pożegnanie). Walne zgromadzenie Sokoła odbyło się 27 z. m. przy udziale 214 członków. Zgromadzenie zagaił prezes dr Flis. Ze sprawozdania sekretarza Sękowskiego dowiadujemy się, że Sokół istniejący od 23 lat, liczy 322 członków i posiada własny gmach o dwóch salach gimnastycznych. Grono nauczycieli gimnastyki składało 8 osób; uczniów gimnazyalnych ćwiczyło 581, seminarzystek 150, nadto były ćwiczenia pań i druhów. Rachunek kasy wykazuje 25.324 K dochodu. 24.897 K rozchodu.

W dyskusyi wyrażono pochwałę dla działalności wydziału. Przemawiali pp. Tyran, Kryczyński, Obrzut, Neyberger, Łabuś, Bysiek, dr Cwikowski, dr Dzikiewicz i t. d.

Do wydziału na trzy lata weszli prezes dr Flis (146 gł.), zastępca Jan Małecki (142 gł.); wydział dr Dudziński, Kossowski Zyg., Jasiński Jerzy, Leśniak J., Nosal J., na dwa lata Sowiński Włodz., na rok Słaby Wł.; sąd honorowy stanowią: Jasiński Aug., Małecki J., dr Płochocki, Töpfer, Suchanek, Zieliński, Dudziński, Poremba, Schneigert; komisyę rewizyjną: Hebliński, Gołębiowski, Kannen.

Wkońcu walne zgromadzenie w uznaniu zasług za 20-letnią pracę skarbnikowską mianowało druha Józefa Fiałkowskiego członkiem honorowym.

Wydział Sokoła pożegnał długoletniego swego członka p. Józefa **Kupczyka**, komisarza skarbu, który pracował gorliwie jako bibliotekarz, był także silnym filarem w „Beskidzie" i Pomocy przemysłowej; druh Kurpczyk przenosi się do Sambora.

Traldos.

Ze świata.

Z Leoben. Walne Zgromadzenie „Czytelni Polskiej akademików górniczych“ w Leoben wybrało w dniu 17 stycznia następujący Wydział: Ignacy Jelonek przewodniczący, Henryk Mach zastępca przewodniczącego, Jan Matkowski i St. Paulus' sekretarze, Karol Pawlas skarbnik, St. Rarutkiewicz i Teodor Suknarowski bibliotekarze, Bolesław Nityński i Wł. Szymanowicz gospodarze, Maks. Fingarbit archiwista, St. Nowicki druh Tow. Ośw. Julian Suski przewodniczący „K. Br. Pom.“, Zygmunt Karpiński przewodniczący „Klubu Sportowego“.

Sukcesy śpiewaczki polskiej w Madrycie. Znakomita artystka, pani Helena Ruszkowska-Sceligerowa, jedna z najbardziej cenionych śpiewaczek niegdyś opery lwowskiej i warszawskiej, jest już drugi sezon primadonną królewskiej opery w Madrycie, gdzie kreuje wszystkie niemal partye soprunowe w operach wagnerowskich. Pisma madryckie podnoszą jednogłośnie wielki artyzm śpiewaczki, styl kreowanych postaci, wspaniałe brzmienie głosu i wyjątkowe apparycye. Pani Ruszkowska jest, mówiąc krótko, gwiazdą sezonu operowego w Madrycie. Po skończeniu się wielkiego „stagione“ udaje się pani Ruszkowska, podobnie jak zeszłego roku, na występy do Barcelony, głównie jako bohaterka wagnerowska. Dnia 25 stycznia b. m. śpiewała p. Ruszkowska na koncercie w pałacu królewskim, na którym oprócz rodziny króla Alfonsa i arcyksięcia Fryderyka było kilkanaście osób wysokiej arystokracyi hiszpańskiej. Śpiewaczka nasza, wyróżniana serdecznością dostojnych słuchaczy śpiewała między innemi rzeczami szereg polskich pieśni.

Składki. „Dotknięta bolesnie śmiercią najzacniejszego, niezastąpionego ś. p. Ireа Bolesława Skórzewskiego, dla uczczenia Jego pamięci, złożyła 25 K dla najbiedniejszych H. Kuczera z Warszawy. Dla wdowy po powstańcu W. P. złożył Franciszek Moskwa 20 K, zebrane wśród znajomych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli 1 szkoły realnej o godz. 6 w.)
We wtorek 7 b. m. prof. univ. dr Stanisław Dobrzycki: Polska poezya ludowa (6 wykładów). Wykład IV.
We środę 8, we czwartek 9 i w piątek 10 b. m. Doc. univ. dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem (3 wykłady).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.
We wtorek 7 b. m. Świat drobnoustrojów a człowiek. (Walka z chorobami zakaźnemi). Wykładający dr Filip Eisenberg.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
We wtorek: „Panna głupia“.
We środę: „Ojciec“.
We czwartek: „Panna głupia“.
W piątek: „Noblesse oblige“.
W sobotę: „Ścieżki cnoty“.

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek: „Druciarz“.
We środę: „Krowoderskie zuchy“.
We czwartek: „Druciarz“.

Dział ekonomiczny.

* **Sądy przemysłowe.** Namiestnictwo we Lwowie podaje do public. wiadomości, że postanowieniem § 41 ustawy o pomocnikach handlowych z dnia 16 stycznia 1910 rozszerzyło właściwość sądów przemysłowych pod względem osobistym w ten sposób, że w przyszłości mają w sądzie tym dochodzić praw swoich także 1) te osoby, które w przedsiębiorstwach, podlegających ustawie przemysłowej, z wyjątkiem przedsiębiorstw handlowych, są ustanowione przeważnie do spełniania wyższych kupieckich usług, a zatem w szczególności dyrektorowie fabryk, prokurzyści, pełnomocnicy handlowi, prowadzący interesa, buchalterzy, kasyerzy, ajenci, podróżni i korespondenci; 2) te osoby, które we wszystkich przedsiębiorstwach, podlegających ustawie przemysłowej, zatem także w przedsiębiorstwach handlowych są, ustanowione do spełniania wyższych, nie kupieckich usług, jak kierownicy ruchu (Betriebsleiter), inżynierowie, chemicy, rysownicy i t. p.

Należące do powyższych kategoryj osoby, mają wraz ze swymi służbodawcami utworzyć osobną (w Krakowie i we Lwowie VIIa.) grupę wyborczą dla wyboru asesorów, którzy w ich sporach mają być przybierani do sądu przemysłowego i do sądu apelacyjnego w okręgu sądu przemysłowego. Grupa ta ma wybierać 1) w ciele wyborczem służbodawców 8 asesorów sądu przemysłowego, 4 zastępców i 4 asesorów sądu apelacyjnego 2) w ciele wyborczem służbobiorców 8 asesorów sądu przemysłowego, 4 zastępców i 4 asesorów sądu apelacyjnego. Urząd wybranych asesorów rozpocznie się z dniem 1 kwietnia br. Na podstawie rozporządzenia minist. rozpisuje się niniejszem wybór asesorów dla przedsiębiorstw przemysłowych, położonych w obrębie miasta Krakowa i okręgów sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu na lat cztery od 1 kwietnia 1911.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku terytoryalnie, według obszaru podzielonych sekcyach.

Namiestnictwo we Lwowie wzywa wszystkich właścicieli przedsiębiorstw, które obejmuje właściwość sądu przemysłowego, ażeby w terminie dni ośmiu, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“ podali na piśmie zwierzchności gminnej miejsca wykonywania przemysłu szczegóły, potrzebne do ułożenia list wyborców z ciała wyborczego służbodawców. Również należy w ośmiodniowym terminie przesłać zwierzchności gminnej spis powyżej wymienionych osób, które w dniu rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“ były zatrudnione w dotyczącem przedsiębiorstwie przemysłowem, a ukończyły 20 rok życia i nie należą do stanu uczniów.

Celem rozdania odpowiednich druków do wypełnienia spisu, wzywa magistrat miasta Krakowa wszystkich przedsiębiorców przemysłowych, by się bezwłocznie stawili w ekspedycie magistratu, a następnie wypełnione już druki najdalej do dnia 12 bm. tamże złożyli.

* **Stała delegacya budowniczych Austryi** zwołała na 6 b. m. posiedzenie, które się odbyło we Wiedniu, w gmachu Towarzystwa przemysłowego (Gewerbeverein) pod przewodnictwem prezesa nadradcy budownictwa Stiglera, w obecności nader licznie przybyłych delegatów z całego państwa. — Z Galicyi brali udział w obradach pp.: Stryjeński i Hand. Porządek dzienny obejmował sprawę zmiany ustawy z roku 1893, regulującej przemysł budowlany. Na wniosek del. Handa przeprowadzono tylko dyskusyę generalną, w której galicyjscy delegaci kilka razy głos zabierali. Dyskusyę szczegółową odroczono do maja. W międzyczasie mają interesowane Towarzystwa przedyskutować i opracować szczegóły kwestyonaryusza, na podstawie wytycznych, ustalonych podczas generalnej dyskusyi na posiedzeniu delegacyi.

Wniosek Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie w sprawie powzięcia przez delegacyę inicyatywy, celem zawiązywania towarzystw zapomogowych budowniczych we wszystkich krajach Austryi na wzór towarzystwa krakowskiego, został, po umotywowaniu przez delegata Handa, jednogłośnie przyjęty.

Po trzygodzinnych obradach, zamknął prezes Stigler posiedzenie, dziękując delegatom za tak liczne przybycie.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lutego.

Komitet „Wystawy Podhalańskiej“ we Lwowie, której otwarcie odbędzie się w pierwszych dniach marca, zwraca się ponownie z gorącą prośbą do wszystkich posiadaczy starych zabytków Podhala o wypożyczenie ich na tę pierwszą w swoim rodzaju wystawę. Prócz tego komitet uprasza o nadsyłanie obrazów Kotsisa, Gersona, W. Eliasza Radzikowskiego, Witkiewicza, H. Lipińskiego, Szafrańskiego i t. d., a fotografie charakterystycznych domów w stylu podhalańskim (zakopańskim) i oryginalne planów budowli.

Komitet kładzie dużą wagę na zgromadzenie i przedstawienie możliwie dokładnego obrazu rozwoju budownictwa w stylu podhalańskim na wszystkich obszarach ziem polskich. Koszty transportu i opakowania tam i z powrotem ponosi Komitet wystawy.

Termin nadsyłania najdalej do 24 lutego g. 12 w południe. Ponieważ jest planowane wydanie obszernego katalogu, pożądane jest jak najrychlejsze wysłanie zgłoszeń i udziału w wystawie. Przesyłki i listy należy adresować: Do Komitetu wystawy podhalańskiej w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie (Galicya) ul. Dzieduszyckich l. 1.

Dotychczas przyrzekli swój udział prawie już wszyscy artyści współcześni. Dalsze zgłoszenia napływają codziennie.

Krajowy Związek portyerów i personalu hotelowego dla Galicyi zawiadamia, iż zwyczajne walne Zgromadzenie członków odbędzie się dnia 16 lutego 1911 o godzinie 9 wieczorem w lokalu „Unii“ we Lwowie, plac Smolki l. 5 1 p.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
We środę: „Dziecko księcia“.
We czwartek: „Dziecko księcia“.
W piątek: „Ryszard III“.

Po zamknięciu Uniwersytetu Jagiell.

Nawet w przystępie niezwykłej skromności, przyznać sobie musi redakcya „Czasu“ — że czyni wszystko, co w jej mocy, aby zaostrzyć sytuacyę w zamkniętym obecnie uniwersytecie Jagiellońskim. Organ konserwatystów krakowskich operuje przytem, o stosunku uczniów do uniwersytetu, pojęciami — śmiemy twierdzić — w żadnym już uniwersytecie nie istniejącemi.

Bo nie ma o tem dwóch zdań, że młodzież naszej Almae matris postąpiła niewłaściwie, że wykroczyła przeciw przepisom szkolnym, że nawet dopuściła się przekroczenia kodeksu karnego, demonstrując w nieprzyzwoity sposób przeciw wykładom ks. Zimmermanna. Sami wytknęliśmy to młodzieży w sposób stanowczy. Również ubolewania i potępienia godnym jest sposób, w jaki młodzież wymuszała strajk szkolny, będący demonstracyą przeciw — jej zdaniem — zbyt wysokim za tamte przestępstwa nałożonym na nią karom.

Ale gdy to wszystko już się stało, gdy nie zdołano, zwłaszcza tym drugim nadużyciom, zawczasu zapobiedz, co, naszem zdaniem, wcale nie uchylało się ze sfery możliwości — to pytamy, czy mamy dążyć do wytwarzania dalszych utrudnień w prawidłowym biegu nauki w uniwersytecie, lub też, czy opinia publiczna dążyć ma do takiego wyrównania antagonizmów, aby młodzież polska wróciła na uniwersytet Jagielloński i nie potrzebowała tułać się po szkołach zagranicznych, gdzie na obce wpływy będzie narażoną? Czy przeciwnie, koniecznie dążyć należy do masowych relegacyj młodzieży z naszego uniwersytetu i do wytworzenia przez to, wśród pozostałej w tej szkole młodzieży, zaczynu fermentacyjnego, wiecznie wytwarzającego w niej rozstrój?!

Może to nie podobać się „Czasowi“, ale my właśnie to pierwsze, pacyfikacyjne wybraliśmy sobie do spełnienia zadanie.

Różnimy się z konserwatystami w pojęciu tego zadania, bo inny mamy pogląd na charakter uniwersytetu, a więc i na stosunek jego uczniów do jego władzy. „Czas“ rzuca ciągle młodzieży w oczy „anarchizm“ — więc zbrodnię. Na to pojęcie rzeczy nie zgodzi się prawdopodobnie nawet prokuratorya państwa, której pomocy senat przeciw młodzieży zawezwał. Uniwersytet nie jest przecież ani pułkiem c. i k. armii, ani Domem poprawy i kary. Oddziaływanie grona profesorów na uczniów nie powinno być tutaj normowane przepisami karnemi, lecz w pierwszym rzędzie mieć musi charakter moralnego wpływu. Nie jest także uniwersytet szkołą średnią; uczniowie wszechnicy mają przyznaną sobie pewną wolność i swobodę, więc inaczej zupełnie przedstawia się nadużycie tej wolności przez obywateli uniwersytetu, niż gdy przepisy szkolne przekroczy gimnazyalista, lub gdy naruszenia dyscypliny i subordynacyi dopuści się żołnierz.

Z tego stanowiska, wzmocnionego nadto wyrozumiałością obowiązującą, zawsze i wszędzie starszych przewodników i przełożonych wobec młodzieży, — oceniane bywają wybryki akademików we wszystkich uniwersytetach, i to nawet w państwie tak militarnie rządzonem, jak Prusy. Czego tam młodzież nie wyprawia! A jakże rzadko słyszy się o zamykaniu uniwersytetów.

Więc stanowczo za wiele tej zaciekłości, z jaką persekwuje się postępową młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego! Teraz nie pora na obmyślanie kar, — interes społeczeństwa wymaga, aby ułatwić otwarcie Jagiellońskiego uniwersytetu, w którym pobierać powinna naukę, kształcić się i wychowywać, młodzież polską wszelkich przekonań politycznych.

W uniwersytecie Jagiellońskim panuje dziś zupełny spokój. Młodzież zgłasza się tylko po listy, które są złożone u portyera uniwersyteckiego i szybko opuszcza gmach „Collegii Novii“.

Na drzwiach oszklonych, prowadzących do gmachu, wisi dalej karta oznajmiająca o zamknięciu uniwersytetu. Jak słychać, młodzież jest bardzo zdenerwowana długiem oczekiwaniem na ostateczne zakończenie całej sprawy.

(Kor. „N. Reformy“).

Nowy Sącz, 6 lutego.

Sprawa znanych zajść na wszechnicy Jagiellońskiej była przedmiotem wyczerpującej dyskusyi na niedzielnem zebraniu bawiących tutaj akademików, którzy ostatecznie uchwalili następujące rezolucye:

1) „Młodzież akademicka z Nowego i Starego Sącza solidaryzuje się w zupełności z akcyą, podjętą przez postępową młodzież akademicką w celu uwolnienia uniwersytetu Jagiellońskiego z pod wpływów klerykalnych; dalej protestuje przeciw senatowi, który stara się zdławić ruch wolnościowy wśród młodzieży akademickiej za pomocą relegacyj.

2) „Uważając, iż o ostatnich zajściach powinno wypowiedzieć opinię całe społeczeństwo, młodzież akademicka w N. Sączu dołoży wszelkich starań w celu zwołania w powyższej sprawie wiecu publicznego“.

Dębica, 6 lutego.

Dnia 5 b. m. odbyło się poufne zebranie tutejszej młodzieży akademickiej w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie Jagiellońskim. Na zebraniu tem oświadczyła młodzież, iż solidaryzuje się zupełnie z akcyą strajkową, wszczętą na tymże uniwersytecie przez młodzież postępową i uchwaliła odpowiednią rezolucyę. Ponadto młodzież zebrana, biorąc pod uwagę fakt, że po wsiach wszczęto akcyę przeciwstrajkową, polegającą na zbieraniu podpisów z wyrazami oburzenia na ostatnie zajścia, uchwaliła następującą rezolucyę:

„Tutejsza młodzież akademicka, na poufnem zebraniu, odbytem dnia 5 b. m. protestuje przeciw rozpoczętej po wsiach przez pewne czynniki działalności, skierowanej z jednej strony ku udaremnieniu i zdyskredytowaniu w opinii publicznej akcyi strajkowej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, z drugiej zaś ku sklerykalizowaniu nauki na tymże uniwersytecie. Czynniki te bowiem nie są kompetentne do rozstrzygania powyższej kwestyi“.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 7 lutego.)

Sposoby wyjścia z sytuacyi.

Wiedeń. Na podstawie ostatnich narad prezydyum Koła polskiego z ministrami polskimi w obecności profesorów uniwersytetu krakowskiego i narad ze studentami, słychać, że semestr zimowy w uniwersytecie krakowskim ma być we środę zamknięty, wobec czego studenci nie stracili by tego semestru. Natomiast semestr letni rozpocząłby się o miesiąc lub 14 dni wcześniej.

W czasie przerwy zaś między obu semestrami mają się odbyć dalsze pertraktacye w sprawie załatwienia zajść krakowskich, w szczególności w sprawie złagodzenia wyroku senatu akademickiego w Krakowie, a to na podstawie rekursu ukaranych studentów.

Wprawdzie nagana utrzymana będzie w mocy, chodzi jednak o to, aby konsekwencye tej nagany, jak utrata stypendyów, ponowna opłata czesnego i t. d. zostały usunięte. Relegowanym studentom wolno będzie prawdopodobnie złożyć egzamina we Lwowie.

Trudniej natomiast przedstawia się sprawa wykładów socyologii ks. Zimmermanna. Ministerstwo oświaty stoi bowiem na stanowisku, że urzędowe zasystowanie jego wykładów jest, ze względu na zasadę wolności nauki, niemożliwe. W kołach poselskich mają jednak nadzieję, że uda się w drodze wpływów prywatnych skłonić ks. Zimmermanna do wstrzymania na jakiś czas wykładów.

Dzienniki tutejsze ogłaszają memoryał, jaki studenci postępowi krakowscy wręczyli ministrowi oświaty. Memoryał ten — którego treść już rano podaliśmy,— podnosi, że w uniwersytecie krakowskim, w którym jest 1238 słuchaczów, nie ma katedry socyologii. Wykłady ks. Zimmermana z zakresu socyologii uważają studenci za nieodpowiednie, a to dlatego, ponieważ na stanowisko to powołano człowieka, który złożył przysięgę antymodernistyczną i posiada małe kwalifikacye naukowe.

W dalszym ciągu opisuje memoryał przebieg zajść w uniwersytecie krakowskim.

Gdy w poniedziałek 30 stycznia studenci strajkujący chcieli wejść do uniwersytetu, znaleźli bramy zamknięte i zabarykadowane przez studentów klerykalnych, którzy weszli do uniwersytetu w nocy o godzinie 3 i wejście zamknęli.

W końcu stwierdza memoryał, że do zaostrzenia walki przyczyniło się głównie wydanie szeregu studentów sądom karnym za zajścia czysto akademickie. Przyczynił się do tego jeszcze surowy wyrok senatu, do którego studenci stracili zaufanie.

Wśród posłów. — Interpelacye.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o godz. 10 przed południem na naradę. Uchwalono wnieść w parlamencie interpelacyę w sprawie zajść w Krakowie, a zwłaszcza z powodu kar wymierzonych studentom, dalej z powodu dopuszczenia policyi. Interpelacya zapyta wreszcie, dlaczego policya, skoro się raz zjawiła przed uniwersytetem, dopuściła do tego, aby do zajść wmięszały się żywioły, nie należące do uniwersytetu?

Dziś zjawiła się w parlamencie deputacya studentów postępowych i po konferencyi z posłami polskimi przedstawiła się przywódcom stronnictw postępowych: Chiaremu, Pernerstorferowi i Fiedlerowi.

Wśród studentów panuje zaniepokojenie, albowiem nie wiadomo, czy zamknięty będzie tylko semestr zimowy, czy też uniwersytet Jagiell.

Pos. Daszyński wniósł dziś do ministra oświaty interpelacyę, w której zapytuje przedewszystkiem, czy istnieje zamiar zamknięcia uniwersytetu, czy tylko semestru i domaga się zniesienia „drakońskich kar“, wymierzonych przez senat i cofnięcia doniesienia do prokuratoryi przeciw 9 studentom, a wreszcie wydania rozporządzenia, ograniczającego działalność ks. Zimmermana tylko do wydziału teologicznego.

Namiestnik Bobrzyński i dziekan wydziału filozoficznego uniewrsytetu krakowskiego Krzyżanowski konferowali wczoraj długi czas z ministrem oświaty.

Studenci z Pragi.

Praga. Wolnomyślni studenci niemieccy zwołali na piątek do kasyna niemieckiego zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw klerykalizacyi uniwersytetów i wyrażenia sympatyi studentom krakowskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“ z 7 lutego.

Po mowie tronowej.

Londyn. Dzienniki, omawiając mowę tronową, podnoszą, że brakuje w niej zapowiedzi zniesienia pluralnego prawa głosowania i zaprowadzenia dyet poselskich.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył w dyskusyi adresowej Asquith w sprawie stosunku między obu Izbami parlamentu, że rząd przy ostatnich wyborach uzyskał aprobatę ludu do podjęcia konstytucyjnej reformy i większość taką każdy angielski minister uważał za zupełnie wystarczającą do przeprowadzenia największych zmian konstytucyjnych i społecznych.

Rząd po wyniku obu ostatnich wyborów sądzi, że propozycye rządu bez długich dyskusyj będą przyjęte. Rząd da sposobność do obszernej dyskusyi, ale spodziewa się, że propozycye jego, po przyjęciu przez Izbę gmin, zostaną także w Izbie wyższej załatwione jeszcze przed koronacyą.

Demonstracya sufrażystek.

Londyn. Do powozu Asquitha, jadącego wczoraj do parlamentu, wskoczyły dwie sufrażystki. Policya wyrzuciła je z powozu. Wówczas sufrażystki wyjęły sztandar z rękawa i wznosiły okrzyki na cześć prawa głosowania dla kobiet.

Jedzie do papieża.

Berlin. W połowie marca ma się udać cesarz Wilhelm do Włoch i odwiedzi papieża.

Stosunki w Persyi.

Teheran. Minister skarbu Sani Dauleh umarł wskutek odniesionych ran. Policyi udało się ująć obu morderców, którzy są rosyjskimi poddanymi i poselstwo domaga się ich wydania.

W Ispahan panuje wielkie wzburzenie, ponieważ konsul rosyjski nie chce wydać zbrodniarza, który 1 b. m. zranił kilku strzałami gubernatora.

Pałac Porty podpalony.

Konstantynopol. Podejrzenie, iż pałac wysokiej Porty został podpalony, potwierdza fakt, że w wielkim wezyracie znaleziono rozbitą kasę. Brak też wiele bardzo ważnych dokumentów.

Konstantynopol. Aresztowano tu 20 urzędników Porty i 40 żołnierzy. Aresztowania te stoją w związku z pożarem pałacu Porty. Wszystkie nowsze dokumenty znikły. Znaleziono tylko dokumenta z czasów Abdul-Hamida.

Charakterystycznem jest, że wodociąg w pałacu był od kilku dni zamknięty i zepsuty.

Czarna śmierć.

Petersburg. Z Charbina donosi „Now-Wremia“:

W chińskiej dzielnicy Charbina Fudżadżan leżą stosy niepogrzebanych zwłok, ludzi zmarłych na dżumę. Wszystkie domy opustoszałe i zamknięte. Brak drzewa i nafty do palenia zwłok. Ludność nie wie, dokąd uciekać, bo cała okolica jest zarażona. Z całej okolicy przybiegają psy do Fudżadżan i obgryzają zwłoki. Miasto przedstawia widok niemożliwy wprost do opisania.

„Now. Wremia“ sądzi, że wobec tego Rosya powinna odrzucić zasadę nie mięszania się do spraw obcego państwa i rządy obcych mocarstw powinny wkroczyć do Mandżuryi celem zwalczenia dżumy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 7 lutego.

Próba sanek motorowych. Dziś odbyła się próba jazdy sankami motorowemi, przy udziale bardzo wielu osób z miasta. Próba odbyła się na Błoniach miejskich w Krakowie. — Sanki motorowe są konstrukcyi W. Ustyanowicza. — O godzinie 9½ po odfotografowaniu „załogi“ sanek motorowych, puszczono w ruch motor i bardzo szybko pomknęły sanki po drodze miejskiej w stronę toru wyścigowego i z powrotem do ulicy Wolskiej. Próba wypadła nadzwyczaj dobrze, gdyż tę drogę przebiegły sanki z szybkością 80 kilometrów na godzinę.

Sanki składają się z motoru dwucylindrowego o sile 13 HP. Poruszane są za pomocą śruby aeroplanowej, która jest przytwierdzona do tylnej części sanek. — Na przodzie umieszczony jest motor i kierownica. Dolna część kierownicy wraz z płozami jest ruchoma, a górna część pozostaje w miejscu z motorem. Sanki mają miejsce na dwie osoby.

Aresztowanie kieszonkowca. Wczoraj po długich poszukiwaniach arestowano na Krowodrzy 23-letniego Karola Chmielowskiego, który operował przed kilku tygodniami na dworcu kolejowym wśród przejezdnych i skradł Piotrowi Mierzwie portmonetkę z większą kwotą pieniężną.

Z Łodzi donoszą o skandalicznej aferze, która wywołuje ogromną sensacyę. Oto syn pewnego bogatego fabrykanta sprzedał własną żonę do domu rozpusty w Buenos Aires. Obecnie udało się jej stamtąd uciec. Wróciwszy do Łodzi wniosła do policyi skargę przeciw mężowi.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 lutego.)

Wiedeń. Izba posłów przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu, po odczytaniu interpelacyj, do porządku dziennego.

Rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o pracy nocnej kobiet. Ustawa ta ma wejść w życie 1 sierpnia r. b.

Przemawiają posłowie Benkowicz i Eldersch.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·36. Renta majowa 93·05. Renta koronowa węgierska 91·85. Akcye austr. zakł. kred. 675·25. Akcye węg. zakł. kred. 868·— Akcye Anglobanku 327·50. Akcye Unionbanku 642·—. Akcye Bankvereinu 564·25. Akcye Landerbanku 537·75. Akcye kolei państwowych 746·50. Lombardy 114·50. Akcye fabryki broni 753·50. Akcye tytoniowe 367·50. Alpiny 778·—. Rima-Muranyi 685·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2634·— Losy tureckie 57·25. Ruble 254·—. Skoda 484·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 313·25. Tow dyskontowe 195·75.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7 lutego.
4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1866 roku 378·—; 1864 roku 483·— rb.; premiówka m. Warszawy 91·50; 5-proc. pożyczka 4½-proc. obligacye m. Warszawy 47·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·75; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·40 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·45 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 512·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 236·50 rb.; Lilpop 146·50 rb.; Rudzki 778·—; Zawiercie 352·50 rb.; Żyrardów 264·10 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·22.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 lutego.
Pszenica na kwiecień 11·44 do 11·45; pszenica na maj 11·29 do 11·30; pszenica na październik 10·92 do 10·93; żyto na kwiecień 8·15 do 8·16; żyto na październik 8·01 do 8·02; owies na kwiecień 8·55 do 8·56; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·85 do 5·86; kukurudza na lipiec 6·02 do 6·03; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.
Oferty słabe, chęć kupna mierna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.